

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-80

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 80 ct.

miesięczniel 10 . . . 1-85

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: . . . 2 . . .

Bezpłatnych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Lusery)

za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 8 ct.

wieczornego 3 . . . 4 . . .

oba wydania razem 4 . . . 5 . . .

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Paszku Hausman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Z sytuacji.

Wiedeń, 13 grudnia. Namiestnik Czech hr. Coudenhove bawi od wczoraj we Wiedniu. Pobyt jego tutaj ma pozostawać w związku ze sprawą zwołania Sejmu czeskiego.

Jak opowiadają w kołach parlamentarnych, Sejm ten zbierze się dnia 28 grudnia i odbędzie dwa posiedzenia — na pierwszym będzie przedłożone, a na drugim uchwalone prowizoryum budżetowe. Prowizoryum to będzie wyjątkowo tym razem opiewało nie na trzy, lecz na sześć miesięcy.

Wiedeń, 13 grudnia. Dziś i we czwartek odbędą się po dwa posiedzenia Izby posłów — południowe i wieczorne.

Wiedeń, 13 grudnia. Słoweńscy posłowie, należący do klubu południowo-słowiańskiego, grożą znowu przejściem do opozycji, ponieważ niezadowoleni są ze stanowiska, jakie zajmuje minister oświaty wobec ich żądań.

Twierdzą oni mianowicie, że w południowej Styrii, w pewnej gminie, niemiecki „Schulverein“ założył szkołę, a ministerstwo oświaty zarządziło przejęcie tej szkoły na koszt gminy, jakkolwiek w gminie tej jest tylko 11 niemieckich dzieci, czyli 4 proc. ogólnej liczby dzieci szkolnych.

Posłowie słoweńscy utrzymują nadto, że ministerstwo nie kazało doręczyć gminie pisemnego załatwienia tej sprawy, aby gmina nie mogła wnieść zażalenia do trybunału administracyjnego. Słoweńscy posłowie starają się pozyskać klub południowo-słowiański dla akcji, która z tego powodu ma być wdrożona i udają się także ze skargą do prezydenta ministrów hr. Thuna.

Budapeszt, 13 grudnia. Wiedeński korespondent *Alkotmány* rozmawiał z burmistrzem Wiednia dr. Luegerem o sytuacji politycznej. Lueger odparł przedewszystkiem twierdzenie, jakoby na pewnym zgromadzeniu wyborców miał powiedzieć, że w oficerów austriackich należy wpajać najgłębszą nienawiść do Węgrom. W ten sposób z pewnością nie wyraził się, słów jednak, jakich wówczas użył, nie przypomina sobie.

Na pytanie, czy uważa za możliwą kooperację stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego z katolickim stronnictwem ludowym, odpowiedział Lueger, że takie wspólne postępowanie jest na razie wykluczone, ponieważ katolickie stronnictwo ludowe poczyniło w sprawie ugodowej rozmaite przyrzeczenia, których dotychczas nie dotrzymało.

Lueger oświadczył dalej, że sprawa rozporządzeń językowych jest *pro interno* najważniejszą, co dotyczy jednak jego zwykłej walki przeciw rządowi, to głównym powodem tego jest, że on (Lueger) stał od dawien dawna na tem stanowisku, iż uгода z Węgrami musi być uczciwszą. Przedłożenie rządowe nie odpowiada jednak wymogom uczciwości.

Co do tej okoliczności, że ks. Lichtenstein imieniem stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego prowadził rokowania z rządem w sprawie nieprzyłączenia się tego stronnictwa do obstrukcyi — oświadczył burmistrz Wiednia, że o takich rokowaniach nie mu nie wiadomo.

Zresztą takie rokowania byłyby zupełnie zbyteczne, gdyż stronnictwo chrześcijańsko-socjalne na razie z taktycznych powodów jest przeciwne obstrukcyi. Sprawa obstrukcyi jest sprawą taktyczną i musi być sądzona według danych w każdej chwili stosunków. Stronnictwo chrześcijańsko-socjalne nie weźmie obecnie udziału w obstrukcyi, co jednak nie wyklucza możliwości, że i ono w danej chwili chwyci za broń obstrukcyjną.

Z komisji ugodowej.

Wiedeń, 13 grudnia. Komisja ugodowa odbyła znowu wczoraj posiedzenie, na którym wzięto pod obrady końcowy ustęp art. XII-go (o zniesieniu cel zbożowych dla Tyrolu). W rozprawie uwagi godnym był między innymi głos p. Tillingera, który imieniem katol. stronnictwa ludowego oświadczył, że stronnictwo jego tylko pod tym warunkiem głosować może za zniesieniem tych cel i za całością ugody słowo-handlowej z Węgrami, jeśli w innych kierunkach otrzyma od rządu odpowiednią kompensatę.

Minister skarbu dr. Kaizl odpowiedział na to, że z pewnością równocześnie ze zniesieniem cel tyrolskich rząd przyzna krajowi inne korzyści. Minister nadmieniał, że rokowania w tej mierze na-

wiazał już z kompetentnymi osobistościami i z rządem krajowym. Steinwender i Kaiser oświadczyli się przeciw zniesieniu cel zbożowych w Tyrolu.

P. Dawid Abrahamowicz zastrzegł się przeciw temu, jakoby zniesienie tych cel było koncesją dla Węgier i przypomniał, że pierwszy impuls do ich zniesienia dała dzisiejsza opozycja jeszcze w r. 1878.

Ostatni przemawiał referent, poczem artykuł XII. przyjęto w brzmieniu projektu rządowego bez zmiany. Z kolei przystąpiła komisja do obrad nad artykułem XIII. o wagach i miarach.

Jeszcze o interpelacji p. Rutowskiego.

Wiedeń, 13 grudnia. Na wczorajszym posiedzeniu komisji ugodowej p. Menger zainterpelował ministra handlu w sprawie znanego zapytania p. Rutowskiego, czy prawdą jest, że cesarz niemiecki, będąc w Beyrucie, zganił postępowanie konsula niemieckiego, który zastępował także firmy austriackie i że cesarz nazwał takie postępowanie naruszeniem obowiązku.

Przewodniczący komisji Biliński oświadcza, że nie byłby wówczas posłowi Rutowskiemu udzielił głosu, gdyby był wiedział, o co chodzi, nie jest bowiem w zwyczajną, słowa monarchów czynić przedmiotem interpelacji, tembardziej, gdy chodzi o monarchę zaprzyjaźnionego państwa.

Minister handlu hr. Dipauli oświadcza, iż o tej sprawie rządowi nie wiadomo. Do mnie samego — powiada minister — doszła ta wiadomość przed niedawnym czasem w formie pogłoski i prawdopodobnie tą drogą dostała się ona także do p. Rutowskiego.

Powtarzam, iż rządowi absolutnie nie o tem nie wiadomo, nadto zauważę, iż nie może to być prawdą, ponieważ niemiecki konsul w Beyrucie nie jest konsulem zawodowym, a przeto nie może wcale prowadzić interesów knpieckich. Mam nadzieję, że tem samem zostanie ostatecznie załatwiona ta sprawa, rozdmuchana do większych rozmiarów, aniżeli na to zasługuje.

Hamburg, 13 grudnia. *Hamburger Nachrichten*, pisząc o komunikacie *Norddeutsche Allg. Ztg.* co do interpelacji p. Rutowskiego w sprawie skarcenia przez cesarza Wilhelma niemieckiego konsula w Beyrucie za zastępowanie obok niemieckich, także austriackich firm — dodają od siebie następujące uwagi:

„Zajście to jest bądź co bądź symptomatyczne w związku z tem, że wycieczka austriackiego prezydenta ministrów, która w tonie i w sensie pominięła zupełnie względy, do jakich obowiązują przymierze w każdym wypadku, nie znalazła dotychczas żadnego ograniczenia, któreby przynajmniej dawało rękojmię, że w przyszłości nie powtórzą się takie wypadki, które nie mogą się przyczynić do trwałości żadnego przymierza. Niemcy nie mogą spuszczać z oka podobnych zajść“.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 13 grudnia. W uchwalonej onegdaj proklamacyi zjednoczonych stronnictw opozycyjnych powiedziane jest między innymi:

„Rząd domaga się od Izby środków do dalszego rządzenia w czasie, kiedy stało się widocznem, że nie jest w stanie, ani strzedz materialnych interesów żywotnych kraju, ani utrzymać nienaruszalności konstytucyi. Trwałej walce opozycyjnych stronnictw należy zawdzięczać, że Izba nie udzieliła temu rządowi środków do dalszego rządzenia.“

Według twierdzenia rządu, opozycja ponosi odpowiedzialność za to, że w interesie godności parlamentu i kraju nacierała na rząd, aby objawił swe ukryte, a więc z pewnością tylko godne potępienia cele. Odpowiedzialność spada na stronnictwa opozycyjne także i za to, że powiodło się mu przeskoczyć rządowi w dopięciu jego celów, sprzecznych z ustawami i konstytucją.

Owóż ta odpowiedzialność jest bardzo łatwą do zniesienia i opozycyjne stronnictwa przyjmują ją otwarcie i z podniesioną głową. Ale na kogo spada odpowiedzialność za zamach na konstytucję? Kraj patrzy z oburzeniem na ten przerażający nadmiar samowoli“.

Dalej omawia proklamacya *lex Tisza* i dochodzi do takich wniosków:

„Celem projektu jest, aby rząd otrzymał upoważnienie do rządzenia bez ustaw i z pominięciem konstytucyi. Czyż potrzeba dopiero mówić, że ustawa nie może mieć takiej treści, ponieważ wiedza prawnicza nie zna bezprawnego prawa?“

W uzasadnieniu projektu powiedziane jest dla zmylenia publicznej opinii, że to bezprawne prawo nie będzie tworzyło prejudykatu. Liberalne stronnictwo snać zapomniało, albo też chciało zapomnieć o tem, że większość Izby posłów poza tą Izbą nie istnieje, że podpisy mają tylko charakter prywatny i że większość nie jest żadnem konstytucyjno-prawnem urządzeniem, lecz po prostu rezultatem przeprowadzonej w Izbie rozprawy i głosowania.

Gdyby to powiodło się, wówczas w miejsce naszej konstytucyjności znalazłaby u nas zasada, że w miejsce parlamentu wstępuje zgromadzenie klubowe, grupa posłów, która prowadzi rządy kraju bez ustaw, ba, przeciw ustawom, z obejściem korony i Izby magnatów, tak, że większość posłów nie objawiałaby się w prawidłowym głosowaniu.“

Budapeszt, 13 grudnia. Jak się zdaje, kwestya prezydentury w Sejmie węgierskim została już załatwiona. Mianowicie hr. Stefan Tisza zgłosił wystąpienie swe z instytucyi finansowych, w których zarządzie dotąd zasiadał. Wnoszą z tego, że Stefan Tisza zdecydował się już przyjąć godność prezydenta Sejmu.

Budapeszt, 13 grudnia. Na podstawie autentycznych informacji donoszą, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby cesarz zamierzał w najbliższych dniach udać się do Budapesztu. Cesarz przed świętami Bożego Narodzenia w ogóle wcale z Wiednia nie wyjedzie, same zaś święta przepędzi w Wallsee u córki swej arcyksiężny Waleryi.

Tyrnawa, 13 grudnia. Poseł Emmer usprawiedliwił przed wyborcami swe wystąpienie ze stronnictwa liberalnego i zapytał ich: czy ma nadal zatrzymać mandat?

Wśród burzliwych oklasków uchwaliło zgromadzenie wyborców Emmerowi *votum* zaufania.

Z Reichstagu.

Berlin, 13 grudnia. Reichstag rozpoczął wczoraj swe obrady. Między innymi w toku rozpraw przemawiał Richter. Zaznaczył on, że podróż cesarza do Palestyny musiała u ewangelików, tam zamieszkanych, pozostawić cokolwiek niejasne wrażenie.

Przeszedł następnie do znanych wywodów hr. Thuna co do wydalań poddanych austr. z Prus — i oświadczył, że polityka wydalań bliska jest polityki, niegodnej wielkiego narodu.

Co do przedłożenia wojskowego, powiedział Richter, że nie jest ono w zgodzie z sympatjami dla projektu pokojowego cara, wyrażonemi w mowie tronowej.

Posadowsky, który mówił następnie, oświadczył, że ustawodawstwo społeczne nie może się znajdować w zastoju. Sprawy państwowe podczas podróży cesarza były ciągle załatwiane. Późniejsze zwołanie parlamentu nastąpiło jedynie w celu bardziej gruntownego opracowania przedłożeń. Zaznaczył konieczność ustawy, skierowanej ku ochronie robotników, pragnących pracować, wobec gwałtów strajkowych. Oznajmił ostatecznie, iż do rozstrzygnięcia sprawy księstwa Lippe jedynie kompetentną jest Rada związkowa, która jeszcze nie wydała swego orzeczenia.

Przemówił następnie sekretarz stanu Buelow.

W dłuższym przemówieniu zastanawiał się on nad ogólnem położeniem politycznem. Powiedział, że sprawa wschodnia znajduje się w tej chwili w fazie pokojowej, problemat wschodu jednakowoż ostatecznie rozstrzygnięty nie został. Kwestya to więcej skomplikowana dziś, aniżeli dawniej, ponieważ przeciwieństwa pomiędzy pojedynczemi państwami bałkańskimi zaostrzają się; zresztą naruszenia pokoju z tego powodu obawiać się nie należy.

Co do sprawy kretańskiej, oświadczył Buelow, że odwołanie okrętu „Oldenburg“ zostało usprawiedliwione przez wypadki, które potem nastąpiły.

Z powodu podróży na Wschód zaznaczył, iż Niemcy ewangelicy nie pozwolą sobie nikomu zaprzeczyć prawa posiadania domu Bożego w Ziemi Świętej. Poświęcenie kościoła przy udziale cesarza, było aktem religijnym pocucia, bez zmanifestowania wrogości usposobienia względem jakiegokolwiek innego wyznania, czego też dowodzi darowizna posiadłości t. zw. „Dormition de Sainte Vierge“, na rzecz katolików, poddanych Niemiec.

Usiłowania wywołania nieufności u sułtana nie powiodły się, ponieważ sułtan widzi rzecz jasno. Wobec innych rządów, podróż wykazała, iż Niemcy nie dają do szkodercia obcym interesom, a chcą tylko zapewnić poddanym niemieckim słuszne prawo opieki, która też wyłącznie przysługuje cesarzowi Niemiec.

Przechodząc do sprawy wydalań, Buelow oświad-

czył, iż obawa, ażeby z tego powodu nie zostały zamknięte stosunki do innych państw, nie ma podstawy.

Co do niektórych, specjalnych wypadków, są w toku pomiędzy niemieckimi a austro-węgierskimi organami rokowania przyjaźni charakteru. Więcej w tej sprawie mówić Buelow nie będzie, ponieważ drobne różnice pomiędzy zaprzyjaźnionymi państwami najlepiej omawiać publicznie, tylko w duchu pojednawczym, po dojrzałej rozprawie i dokładnem zmierzaniu ich doniosłości.

Obawy, aby trójprzymierze w jakikolwiek sposób zostało zachwiane, określa mowca jako zgola nienasadzane. Trójprzymierze spoczywa na pewnej podstawie, jest ono bowiem wynikiem wspólności interesów trzech wielkich ustrojów państwowych, które od początku tworzenia się europejskich państw w coraz żywszych były ze sobą stosunkach, zawsze w jakiś sposób były ze sobą związane, a wreszcie znalazły szczęśliwą formę, aby przy zupełnej autonomii i absolutnej samodzielności, na zewnątrz stać silnie razem.

Każdy uczestnik trójprzymierza ma też równy interes w dalszem jego istnieniu, a gdy trójprzymierze nie dąży do celów zaborszych, a tylko zmierza do utrzymania *status quo* oraz obecnego ugrupowania — przeto wychodzi ono na dobre wszystkim narodom i sprawie pokoju. (Huczne oklaski). Zresztą nie jest rzeczą zalecaną, o istnieniu, wypróbowanem i ku ogólnemu zadowoleniu funkcjonującym przymierzem zbyt często rozprawiać.

Co do stosunku do Anglii powiada Buelow, że Niemcy mogą we wszelkich sprawach i na wszystkich punktach iść razem z Anglią, bez żadnej dla siebie szkody i przy zachowaniu wzajemnych, bardzo cennych stosunków.

W wojnie hiszpańsko-amerykańskiej Niemcy zachowały największą sumiennosc na punkcie lojalnej neutralności wobec obu stron.

Buelow kończy swe wywody tem, że naród niemiecki, przy zupełnem strzeżeniu swoich praw i interesów, będzie pamiętał o tem, iż przyszłość Niemiec polega na ich potęgze, a potęga na ostrości ich miecza, nigdy jednak nie brakuje ich tam, gdzie będzie chodziło o cele ogólne, o utrzymanie pokoju światowego.

Dreyfus i Picquart.

Paryż, 13 grudnia. Sąd wojskowy zebrał się wczoraj na naradę, ale po skonstatowaniu decyzji trybunału kasacyjnego, odraczającej sprawę Picquarta, zaraz zakończył swe posiedzenie.

Paryż, 13 grudnia. Prezydent ministrów Dupuy oświadczył wobec deputowanych Poincarre i Barthou, że na ewentualne zapytanie przed sądem kasacyjnym potwierdzi, iż nigdy od Lebrun Renaulta nie słyszał o wrzekomem przyznaniu się Dreyfusa do winy.

Paryż, 13 grudnia. Wczoraj o godzinie 12½ popołudniu około 100 manifestantów pod wodzą deput. Millevoye udało się przed więzienie Cherche-Midi, następnie przed gmach sądu wojskowego, demonstrując przeciwko Picquartowi. Wołali: „Niech żyje armia!” Następnie udali się przed pałac wojskowego gubernatora Paryża Zurkindena i urządzili na jego cześć demonstrację. Rozruchów żadnych nie było.

Paryż, 13 grudnia. Adw. Labori wczoraj ponownie przez czas dłuższy konferował z Picquartem.

Paryż, 13 grudnia. Krąży pogłoska, że pewne koła wyborców chcą przy najbliższym wyborze do senatu postawić kandydaturę Picquarta.

Paryż, 13 grudnia. Wczoraj w Izbie deputowanych, z powodu interpalacji Pascala Grousseta co do rzekomych niedyskrecyj, popelnionych przez sztab generalny, przyszło do burzliwych zajęć, które doprowadziły nawet do obraz czynnych.

Ostatecznie przyjęto 463-ma głosami przeciwko 78-mu prosty porządek dzienny.

Paryż, 13 grudnia. Grousset w mowie swej w Izbie wciągał do rozprawy cesarza niemieckiego skutkiem czego prezydent wzywał go, aby zwierzchników państw obcych nie dotykał; w dalszym ciągu interpalant mówił także o Austro-Węgrzech i zapytywał w końcu, czy rząd zamierza znosić rewolucyjne sprawy pewnych stronnictw i czy chce sprawować rządy dla Rzeczypospolitej, czy dla Jezuitów? (Oklaski na skrajnej lewicy — gwałtowne przerywania ze wszystkich ław).

Min. wojny Freycinet zastrzegł się przeciwko uogólnianiom, dotyczącym całą armię (oklaski), dodał, że kto zaczepia armię, zaczepia także osobiście ministra (oklaski).

Londyn, 13 grudnia. Z Paryża donoszą: Zeznania sędziego Bertulusa, złożone przed trybunałem kasacyjnym, szczególnie są ciekawe. Bertulus prowadził śledztwo w sprawie Esterhazygo i pani Pays o fałszerstwo deposes — i przy tej sposobności odkrył stanowcze dowody istnienia długotrwałych stosunków pieniężnych pomiędzy Esterhazyem a Henrym Podpułkownikiem Henry wydawał około 40.000 franków rocznie, a miał pensji mniej, aniżeli czwartą część tej sumy. W domu żył stosunkowo skromnie, ale utrzymywał kosztowne stosunki pozadomowe i wydawał setki franków w najdroższych restauracjach.

Według obliczeń Bertulusa, Henry i Esterhazy wydobyli od samego Schwarzkoppa przeszło 120.000 fr.

Amsterdam, 13 grudnia. Tutejsza gazeta handlowa zapewnia, że Esterhazy znajduje się w jednym z tutejszych hotelów pod fałszywym na-

zwiskiem i dopiero w tych dniach wyjeżdża do Ameryki.

Wojska amerykańskie w Hawanie.

Nowy Jork, 13 grudnia. Z Hawany (Kuba) otrzymano wczoraj następujący telegram:

202-gi pułk piech. ochotników amerykańskich ze stanu nowojorskiego przybył tutaj i przemarszerował przez środek miasta, udając się na stację kolei, skąd wyruszył do prowincji Pinar del Rio. Było to pierwsze amerykańskie wojsko, które ujrzała Hawana.

Regularne wojska amerykańskie zajmą Hawanę dopiero po zupełnem ustąpieniu Hiszpanów, od Nowego Roku.

Marszałek Blanco złożył już władzę w inne ręce i w tych dniach wyjeżdża do Madrytu.

Proces Hacusia.

Kraków, 12 grudnia. Obwiniony Tomasz Hacus nie przyznaje się do winy i twierdzi, że, jako palacz kolejowy, zarabiał około 1000 zł. rocznie i że już przed śmiercią Szostka znajomym swoim udzielał drobnych pożyczek.

W sprawie tych pieniędzy zasypano Hacusia krzyżowymi pytaniami ze strony sędziów przysięgłych, trybunału i prokuratora, wskutek czego Hacus wśród największego rozdrażnienia woła: „Nie więcej mówić nie będę, bo na nie nie mam u was wiary, powieście mnie nawet, jak chcecie”.

Następnie zeznaje, że przed sędzią śledczym przyznał się wprawdzie do winy, ale to przyznanie było wymuszone i on cudzą tylko winę przyjął na siebie i oczernił Kasprzydowskiego, te zeznania potem odwołał.

Współoskarżona małżonka jego, Maryanna, również do winy się nie poczuwa i mówi, że pieniądze miała od pewnego księdza, — męża do zbrodni nie namawiała; na policyi potwierdziła wszystko, co chciał pisać, ale sama zeznań żadnych nie robiła; zresztą była wtedy chora i potwierdziła tylko wszystko, czego od niej chcieli.

Grunt zamierzali oni kupić zaraz po ślubie, ale nie znaleźli odpowiedniego.

Po tych zeznaniach obojga oskarżonych, następuje przesłuchanie świadków, którymi są: parobek, zięć i córka zamordowanego, przed którymi ciężko ranny Szostek przed śmiercią miał zeznać, że mordowało go i dusiło dwóch mniejszych ludzi, a jeden duży rabował pieniądze. Szostek prosił owych dwóch mniejszych, aby mu życie darowali i głaskał jednego z nich, otulonego w chustkę, po twarzy; przekonać się miał wtedy, że ten nie posiadał zarostu.

O godz. 7½ odroczone rozprawę do dnia następnego.

Kraków, 13 grudnia. Dr. Zofia Daszyńska wystąpiła z redakcyi *Życia*, gdzie opracowywała dział społeczno-naukowy, a jako przyczyne wystąpienia podaje, że się zawiiodła na redakcyi tego pisma, bo „nowoczesna sztuka wyłączną jest i zazdrośna, zahypnotyzować chce ludzi i odwrócić ich uwagę od wszelkich zadań społecznych”.

Kraków, 13 grudnia. Powstał tu wczoraj o godz. pół do 5 wieczorem pożar na dworcu kolejowym, w urzędzie pocztowym, gdzie zapaliła się ścianka między dwoma piecami żelaznymi, od rury piecowej. Przybyła straż ogniowa ugasiła ogień w półtora godziny; wyrąbano ściany i sufit.

Przemysł, 13 grudnia. Delegatami do aseku-racyi krakowskiej obrani: Władysław Krański, Mieczysław Paszkudzki, hr. Henryk Konarski.

Wiedeń, 13 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał byłemu ministrowi kolejowemu feldmarszałkowi-porucznikowi Guttenbergowi z okazji przeniesienia go w stały stan spoczynku tytuł barona.

Wiener Ztg. ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie taryfy aptekarskiej na r. 1899.

Wiedeń, 13 grudnia. Namiestnik Piniński wyjechał z powrotem do Lwowa.

Wiedeń, 13 grudnia. *Neues W. Tagblatt* donosi z Budapesztu, że kandydatury Stefana Tiszy stanowczo zaniechano. Zdaje się pewnem, że w składzie gabinetu nie zajdą żadne zmiany.

Były minister dla Krocacyi Josippovich pozostanie w stronnictwie liberalnem.

Wiedeń, 13 grudnia. Rząd nie zatwierdzi uchwały Rady zawiadowczej praskiego Towarzystwa dla przemysłu żelaznego, aby rezerwę rozdzielić między akcjonariuszy. Rząd stoi na tem stanowisku, że rozdział rezerwy może być uchwalony jedynie na podstawie zestawionego na nowo bilansu na zwyczajnem walnem zgromadzeniu. Tymczasem bilans praskiego Towarzystwa dla przemysłu żelaznego uchwalony został w czerwcu, a więc już przed sześciu miesiącami.

Nadto ważną jest i ta okoliczność, że tylko zwyczajne walne zgromadzenie kompetentne jest do uchwalenia rozdziału rezerwy, powstałej z zysków. Wśród takich stosunków musi być przeto zaniechane zwołanie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia i rozdział specjalnej rezerwy.

Wiedeń, 13 grudnia. *Wiener Abendpost* donosi, że studia nad projektami kolei lokalnych (Tauerbahn i Predilbahn) z całą gorliwością w ministerium kolei żelaznych w dalszym ciągu się przeprowadza, że jednak dotychczas nie powzięto stanowczej decyzji co do żadnego z tych projektów.

Katowice, 13 grudnia. W szybie „Czeladź” koło Sosnowic, zostało sześciu ludzi przez nagły wybuch pary zabitych, a czterech ciężko oparzonych.

Wiedeń, 13 grudnia. *Polit. Correspondenz* donosi, że władze austriackie zawiadomione zostały przez wielkie firmy spedycyjne, iż niektóre Towarzystwa żeglugi parowej powołują się na istnienie dżumy w Austrii i z tego powodu nie chcą przyjmować austriackich pasażerów na pokład swych okrętów. *Pol. Corresp.* stwierdza przeto, że dżuma w Austrii od czasu owych trzech wypadków śmierci w szpitalu wiedeńskim, które nie miały wcale charakteru epidemicznego, zgola nie istnieje i że władze tutejsze nie miały powodu do zarządzenia środków profilaktycznych.

Powyższe zarządzenia zagr. Tow. żeglugi polegają przeto albo na złej woli, albo na grubej nieświadomości.

Wiedeń, 13 grudnia. Do *N. W. Tagblatt* donoszą z Londynu, że z powodu niepewnej sytuacji politycznej, konferencya pokojowa, która miała się zebrać w Petersburgu już z początkiem stycznia, odroczone została na maj 1899 r. Car miał oświadczyć, że pragnie osobiście zagać obrady konferencyi.

Wiedeń, 13 grudnia. Kierownik chirurgiczny oddziału tutejszej kliniki prof. dr. Hofmokl dostał wczoraj silnego ataku apoplektycznego, wskutek czego stracił mowę i był bezprzytomny przez cały dzień. Popołudniu powrócił do przytomności, stan jednak jest bardzo groźny.

Praga, 13 grudnia. Miejscowości Klappai grozi znowu katastrofa, gorsza jeszcze od kwietniowej z r. b., skutkiem usuwania się góry, u stóp której leży.

W ciągu 24 godzin ostatnich usunęła się ziemia ponownie o 1½ metra, tworząc niebezpieczne rysy i szczeliny. Wielka panika ogarnia ludność, mimo, że władze wszystko zarządziły, aby wcześniej zapobiedz niebezpieczeństwu.

Zadar, 13 grudnia. Wczoraj dało się tu uczuć o godzinie 2½ nad ranem silne trzęsienie ziemi, które wyrządziło znaczne szkody.

Berlin, 13 grudnia. Jak donoszą, ces. Wilhelm przyjmując prezydium parlamentu, rozmawiał z członkami tegoż o ogólnej sytuacji politycznej i poruszył także sprawę F a s z o d y, przyzem wyraził zdanie, że sprawa to wprawdzie poważna, jednakże sprzeczność zachodząca między interesami Anglii i Francji, nie dotyka wcale Niemiec. Zresztą postawa Niemiec zależeć będzie od stanowiska, jakie w tej sprawie zajmie Rosya.

Frankfurt, 13 grudnia. Z Konstantynopola donoszą do *Frankfurter Ztg.*, iż wizyta w. księcia rosyjskiego Mikołaja Mikołajewicza w Konstantynopolu wywołuje pewne trudności etykietalne.

Mianowicie poseł rosyjski żąda dla wielkiego księcia, jako dla przedstawiciela cara, takiego samego przyjęcia, jak niedawno dla cesarza Wilhelma. Żądanie to zdaje się dworowi sultanskiemu cokolwiek przesadzonym.

Paryż, 13 grudnia. Skutkiem wczorajszych zajęć w Izbie, dep. Boyer posłał świadków deputowanym Deronlede'owi i Clagny'emu, którzy zarzucili mu udział w sprawie panamskiej.

Paryż, 13 grudnia. Z Algieru donoszą, że antysemitki prezydent miasta Regis został wczoraj, z powodu mowy, jaką wygłosił przeciw generalnemu gubernatorowi Algieru, zasuspendowany na 3 miesiące.

KRONIKA.

Przeniesienia. Minister rolnictwa przeniósł zarządców lasów i dóbr skarbu: Walen. Tomaszewskiego ze Lwowa do Bereh, Włodzimierza Karatnickiego z Krasnej-Petrunki do Worochty, Karola Chlipalskiego ze Starzawy do Krasnej Petrunki, Jana Kosinę z Bereh do Starzawy, Wilhelma Chrzę z Jasienia do Lwowa, Bolesława Bacułę z Hrynawy do Jasienia i Franciszka Borka z Jawornika do Hrynawy.

Wyjaśnienie. Otrzymujemy następujące pismo: „Odnosnie do notatki o zgromadzeniu delegatów Kas chorych pozwalam sobie prosić o laskawe umieszczenie następującego wyjaśnienia:

Gdy w niedzielę, tj. w dniu zgromadzenia, z powodu zajęcia dyrektora dra Zgórskiego w krajowej komisji przemysłowej, musiałem być rano obecnym w Banku krajowym, zaś o godzinie 12 miałem wyjechać w sprawie urzędowej, poruczyłem we środę dnia 7 bm. przewodnictwo na zgromadzeniu delegatów, zastępcy prezesa Związku p. Krasuckiemu. Wychodząc dnia 11 bm. z domu na posiedzenie, p. Krasucki zachorował nagle i mógł w sali obrad zjawić się dopiero po godz. 11. Nie zastawszy już tutaj pp. delegatów, którzy udali się byli do lwowskiej Kasy chorych na zebranie, uprosił natychmiast p. Krasucki dra Kulczyckiego, by tamże się udał i objaśniając pp. delegatów o nieprzewidzianej przeszkodzie, prosił o oznaczenie godziny, celem odbycia zgromadzenia. Pp. delegaci nie uznając jednak chwilowej nieprzewidzianej przeszkody, na odbycie zgromadzenia się nie zgodzili.

Dr. Wacław Domaszewski.

Częściowe zaćmienie słońca. W ciągu ubiegłej nocy (z 12 na 13 grudnia), okazał się księżyc o tyle niegrzecznym dla słońca, iż wschodząc, swym rąbkiem zakrył zachodni rąbek słońca w 2/100 częściach. Zaćmienie to było widzialnem jedynie w okolicach południowego bieguna. Małą tę niegrzeczność odpokutuje księżyc w nocy z 27 na 28 bm, zupełnem swem zaćmieniem.

Wybory do Towarzystwa wzajemn. ubezpieczeń będą we Lwowie ożywione. Dziś nadesłano nam następujące pismo:

W dniu 14 b. m. mają członkowie krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń dokonać wyboru 4 delegatów.

Podpisani uznając, że pp. Bolesław Bielański, dr. Paweł Dąbrowski, Edward Marynowski i Michał Michalski najlepiej będą bronili interesów ubezpieczonych, polecają wybór wymienionych wyżej kandydatów.

Wybór odbędzie się we Lwowie w sali ratuszowej we środę o godz. 12 południe.

Stanisław Brykczyński, dr. Ludwik Œwikliński, dr. Bernard Goldmann, Adam Krechowicki, dr. Alfred Zgórski.

Arc. Ferdynand Leopold powrócił z Wiednia do Przemyśla.

Z obrony krajowej. Rozkazem do obr. kraj. przeniesiony został kap. I. kl. August Hess z 15 pp. I. do 18 pp. I. (Przemyśl). Do stanu oficerów w zakładach miejscowych przeniesiony kap. Jan Kotliński 20 pp. I. (Stanisławów), z jednocześnie przydzielaniem do 35 pp. (Złoczów), jako oficer adm. w obw. komendzie posp. rusz. nr. 35 w Złoczowie. Pozwolono złożyć szarżę oficerską podporucznikowi Eug. Zagrodnikowi 20 pp. (Stanisławów).

Wybór uzupełniający do Sejmu z większej posiadłości rzeszowskiej, w miejsce p. Edwarda Jędrzejowicza rozpisany zostanie dopiero w styczniu.

Stan powietrza. Centralne biuro meteorologiczne wiedeńskie zapowiada, że niebawem skończy się łagodna aura, jakiej ku powszechnemu zdumieniu dotąd zażywamy, by ustąpić miejsca mrozom i śnieżycom. *Uderemo.*

Zółkiew. (Od nasz. kor.). W dniu 3 grudnia urządziło Tow. pedagogiczne pod protektorem naszego starosty p. Czeżowskiego wieczorek ku czci Mickiewicza w wspaniałej sali „Sokoła“. Całość wypadła udatnie, a najwięcej podobała się deklamacja panny Nemetówny i śpiew p. Jasińskiego.

W Wągnance dolnej, pod Czortkowem, dnia 5-go grudnia wieczorem zgorzało obejście Podufalego. Szkoda nieubezpieczona wynosi około 100 zł. Przyczyna pożaru nie wysledzona. Jest to już 12 pożar w br. w tej gminie.

Baratieri nie odzyska już chyba nigdy popularności, jaką się cieszył w swym kraju przed porażką. Swego czasu drogą składek zamówiono i nabyto kosztowną szpadę honorową, która miała być ofiarowana generałowi od jego rodaków. Otóż ta szpada nie dotarła się nigdy do rąk Baratiergo, gdyż, wedle zdania ofiarodawców, okazał się jej niegodnym. I „Pamiętniki“ wydane świeżo przez generała, w celu rehabilitacji, nie osiągnęły skutku: mało kto je czyta, prasa o nich milczy. Dostają jednak zaszczytu — przekładu. Pewna dama ze Szwajcarii zamierza, z upoważnienia autora, przetłumaczyć je na język niemiecki.

Wyspa Bożego Narodzenia. Na oceanie indyjskim w oddaleniu 400 km. od wyspy Jawy w kierunku południowym, leży wysepka, której Anglicy nadali nazwę Bożego Narodzenia (*Christmas-Island*). Niepełna przed rokiem udała się tam pod wodzą C. W. Andrews wyprawa naukowa, która obecnie, powróciwszy do Londynu, ogłosiła swe sprawozdanie. Grunt wyspy składa się z raf koralowych, podźwigniętych nad poziom morza siłą wulkaniczną. Wnętrze wyspy jest tak gęsto zalesione, że nieliczni mieszkańcy nigdy dalej niż 1 kilometr w głąb się nie zapuścili. Nadzwyczajną zdolność przystosowania posiadają tu zwierzęta. Tak u. p. raki i szczury wodne, nie mogąc znaleźć pożywienia w wodzie, szukają go — na drzewach! Wysepka ma 23 km. długości, a 13 szerokości.

Komisja egzaminacyjna dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych zawiadamia interesowanych, że egzamina w terminie lutym 1899 rozpoczyna się tak dla egzaminów kwalifikacyjnych, jak i uzupełniających dla kandydatów, a dla kandydatów 15 lutego. Podania, należące udokumentowane wraz z tabelą kwalifikacyjną i przebiegiem studiów, należy wnieść przez swoje Rady szkolne okręgowe najdalej do 15 stycznia 1899.

Z Kasy miejskiej. W piątek 16, w sobotę 17 i w niedzielę 18 bm. o godzinie 7 „wieczór niespodzianek“. Bilety wydawać się będzie od wtorku 13 bm.

Odczyt. W Kole literackim odbędzie się w sobotę, 17 bm. odczyt p. Anny Neumanowej na temat: „Stolica Kleopatry dawniej a dziś“.

Na loteryę fantową na pokrycie kosztów restauracji kościoła polskiego w Wiedniu — jak komitet donosi — nadesłałi fanty: hr. Jerzy Dunin Borkowski obraz (prawdopodobnie Watteau), Lady Makbeth, baronostwo Ziemiałkowski dwa obrazy, serwis porcelanowy i cztery drobne fanty.

Ofiara. Dyrekcja Banku hipotecznego we Lwowie z okazji zbliżających się świąt Bożego narodzenia, złożyła na rzecz miejscowych ubogich kwotę 100 złr. Prezydent miasta składa jej za ten dar podziękowanie.

Zakopane. (Sprawozdanie zakładu dra Chramca za czas od 3 do 10 grudnia b. r.). Temperatura najwyższa w słońcu + 35°00 C., temperatura najwyższa w cieniu + 9°30 C., temperatura najniższa w cieniu — 6°30 C., temperatura przeciętna w cieniu + 1°90 C. Barometer 696°70 C. Wysokość opadu 0°0 C. Dni pogodnych 5. Osób w zakładzie 39.

Zmarli: W Dąbrowie lubatowskiej (pow. Krosno) Zofia z Paszkowskich Dąbrowska, obywatelka ziemska, powszechnie poważana i ogólnie znana z cnót chrześcijańskich matrona w 76 r. życia.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 6 grudnia b. r. Diduch Karolina, córka zarobnika, lat 3, rak. — Rawer Mojżesz, handlarz drzewa, lat 36, gruźlica płuc. — Sprecher Izaak, syn magazyniera, lat 8, płońica. — Łeż Mojżesz, prebendarz z domu kalek, lat 74, uwiad starczy. — Kranz Józef, syn subiekta, 6 miesięcy, niezbyt oskrzeli. — Weit-horn Josel, tragarz, lat 52, rak żołądka. — Oleniewicz Teofil, syn dozorczy domu, lat 2, zapalenie nerék. — Becko Józef, syn sługi kolejowego, 1 miesiąc, niezbyt jelit. — Nikołaj Jan, syn stolarza, lat 2, niezbyt przewodu pokarmowego. — Ciapula Agnieszka, zarobnica, lat 60, udar serca. — Weiss Rachel, córka przekupnia, lat 5, poparzenie. — Thilsch Julian, referent Banku krajowego, lat 57, tętniak głównej tętnicy. — Kafka Franciszek, piekarz, lat 64, uwiad starczy. — Razem 13 osób.

Dnia 7 grudnia b. r. Parowska Feliksa, żona podurzędniaka kolejowego, lat 43, gruźlica. — Wachs Józef, syn subiekta, 15 dni, drgawki. — Gorczyńska Adelajda, b. kucharka, lat 39, rak. — Kimłowska Marya, córka murarza, lat 4, odra. — Ziegler Jan, szewc, lat 36, gruźlica płuc. — Schmitzlarzewicz Roman, syn lakiernika, 4 miesiące, niezbyt oskrzeli. — Lonhard Henryk, syn ślusarza, 1 miesiąc, żółtaczka. — Dworzak Marya, córka woźnego, lat 4, szkarlatyna. — Sawczyński Jan, syn oficjaly pocztowego, 7 dni, tężec. — 3 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 12 osób

Repertuar teatru hr. Skarbka:

We wtorek 13 b. m. po raz pierwszy „Zaklęty zamek“, operetka w 3 aktach Karola Millöckera. Nowa wystawa. Główne role wykonają panie: Bohuss, Bronikowska, Kliszewska, oraz pp. Myszkowski, Lelewicz, Bogucki, Orzelski, Kiczman i Kratochwil. Kapelmistrz p. Fr. Słomkowski.

We środę 14 bm. po raz drugi „Zaklęty zamek“, operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

We czwartek 15 bm. po raz trzeci „Zaklęty zamek“, w 3 aktach Karola Millöckera.

W piątek 16 bm. (wznowienie) „Skapiec“, znakomita komedia w 5 aktach Moliere, przekład J. Narzyskiego. Występ Gustawa Fiszer i Wład. Woleńskiego.

W sobotę 17 b. m. popołudniu o godzinie 3½ „Madame Sans - Gene“, komedia w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Z sensacyjnej nowości francuskiej w 5 aktach Piotra Bertona pt. „Zaza“, odbywają się codziennie próby sceniczne. Rolę tytułową grać będzie pani Stachowicz, obok której wystąpią panie: Czaplinska, Gostyńska, Kwiecińska, Miłowska, Lasocka, Ogińska, Połęcka, Rybicka, Żłobicka, oraz pp. Antoniewski, Feldman, Fiszer, Hierowski, Jaworski, Kwiatkiewicz, Modzelewski, Morozowicz, Nowacki, Różański, Walewski, Woleński i Wysocki.

W malarniach teatralnych przygotowują się nowe dekoracje. I tak: Akt I. przedstawiać będzie z prawdziwym realizmem ruch i życie zakulisowe podczas przedstawienia — zaś w akcie piątym ukaże się w sposób panoramowy widok Paryża z głównymi bulwarami.

Pani Felicya Stachowicz po „Madame Sans - Gene“ nie miała dotąd tak świetnej, wdzięcznej i odpowiedniej dla siebie roli, jak „Zaza“. Toalety do tej roli sprowadza pani Stachowicz wprost z Paryża, ażeby były według tamtejszych wzorów.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 13 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 359 —. Węgierskie akcje kredytowe 389 —. Anglobank 156 —. Bank związk. 265 —. Union 294 —. Laenderbank 234 75, Staatsbahny 364 62, Lombardy 64 75, Kol. Elbethal 261 75, Kol. póln. zach. 246 —, Tytoniowe 123 75, Rima Murania 285 75, Alpijny 195 75, Renta na maj 101 15, Węg. renta koronowa 97 65, Losy tureckie 57 70, Marki (za 100) 59 07 per cassa, 59 03 na koniec mies. Za 10 funt. szterl. 120 70.

Budapeszt, 13 grudnia. Wczor. g. Austr. kred. 359 50, Węg. bank kred. 389 50, Węg. bank eskontowy —, Węg. bank hipoteczny 246 —, Węg. renta koronowa 97 75, Rimamurania 275 50, Węg. 4-proc. renta 119 75, Węg. bank dla przem. i handlu 101 25, Staatsbahny —, Kolej uliczne —, Kol. południowa —, Węg. poz. premiowa 159 —, Austr. renta koronowa 101 25, Elek. kol. uliczne —, Ganz & Co. 2225, Salgotarjaner 602 —, Austr. złota renta 120 —, Akcje elektr. 139 50.

Berlin, 13 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 224 90, Staatsbahny 154 75, Lombardy 28 40, Austr. złota renta 101 50, Austr. srebrna renta 100 50, Węg. złota renta 101 40, Disconto Comandit —, Laura 207 —, Bochumer 221 90, Harpener 176 75, Kolej Ostpreussen —, Kolej Mittelmeer 100 40, Kolej Meridional —, Kolej Henry —, Renta włoska —, Południowa —, Mławka —, Turki 112 25, Renta hiszp. —, Prywatne dyskonto 4 8/8, Austr. renta papierowa 140 40, Bustielradery 326 50, Austr. banknoty 169 45, Alpijny 101 25, Dewizy na Wiedeń (długie) 168 15, Dewizy na Wiedeń (krótkie) —, na Paryż (krótkie) 80 70, na Amsterdam 168 50, na Londyn długie 20 25 i krótkie 20 41 1/2.

Berlin, 13 grudnia. Wczor. giełda wieczorna (Nachtboerse) Kredyty 224 75, Staatsbahny 154 60, Lombardy 28 25, Rosyjskie banknoty (kasa) 216 25, Ros. banknoty (ult.) 216 50, Disconto Comandit 195 40.

Frankfurt, 13 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 303 25, Staatsbahny 307 12, Lombardy 57 75, Alpijny 156 60, Austriacka renta papierowa 85 60, Austr. srebrna renta 85 25, Austr. złota renta 101 05, Węgierska złota renta 101 70, Unionbanki —, Akcje elektr. —.

Hamburg, 13 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 303 10, Lombardy 136 50, Staatsbahny 768 —, Austr. złota renta 101 30, Węgierska złota renta 101 55, Srebro —, żądano, —, placono. Srebrna renta 85 —, Włoskie 94 —.

Paryż, 13 grudnia. Wczor. giełda Cred. fencier 732 —, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. —, Grecka pożyczka 217 —, 4 proc. hiszpańskie Exteriores 42 25.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 13 grudnia. Pszenica na marzec 9 65 do 9 66, na kwiecień 9 45 do 9 47, żyto na wiosnę 8 19 do 8 20, na jesień — do — zł., kukurydza na październik — do —, owies na marzec 5 88 do 5 90, na październik — do —, kukurydza na maj 1899 r. 4 86 do 4 87, rzepak na sierpień 1899 r. 12 10 do 12 20.

Wiedeń, 13 grudnia. (Giełda zbożowa). Na wczorajszym targu terminowym objawiła się tendencja zniżkowa.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 9 55 do 9 53, żyto na wiosnę po 8 33 do 8 35, kukurydzę na maj czerwiec po 5 15 do 5 19, owies na jesień po 6 18 do 6 16.

Giełda zamknęła słabo obrotami: pszenica na wiosnę 9 54, żyto na wiosnę 8 33, kukurydza na maj czerwiec 5 16.

Spirytus doznał lekkiego osłabienia. Gotowy, kontyngentowy towar placono 18 —, żądano 18 20.

Wiedeński targ bydła rzeźnego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marks).

Wiedeń, 12 grudnia.

Ogółem przywieziono na targ dzisiejszy 4805 sztuk wołów tucznych i opasowych, w tem 660 szt. z Galicyi, 340 z Bukowiny.

Przebieg targu był spokojny, ceny niezmiennione. Nie sprzedano sztuk 173.

Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 185 sztuk po 28 do 30, 317 po 31 do 33, 243 po 31 do 37, 53 po 38 do 42, buhaje po 26 do 33, krowy po 25 do 30, bydło chude po 17 do 24 zł. za centnar wagi żywej.

głównym — na co biurokraci i wojskowość srogie spoglądali okiem.

Gwardya narodowa we Lwowie liczyła trzy bataliony piechoty, każdy złożony z sześciu kompanii po 150 ludzi. Nigdy jednak nie doszło do całkowitego wypelnienia tej liczby, a w chwilach potrzeby część tylko tej siły pojawiła się na placu. Legia akademicka podzieloną była na sześć kompanii po 180 akademików. W czasie wakacji były jej szeregi bardzo przerzedzone. Przyłączona do gwardyi dawniejsza milicya miejska liczyła 2 kompanie strzelców, 4 kompanie grenadyerów i 4 kompanie fizylierów, nareszcie kompanie artylerji pieszej — bez armat. Zorganizował się także szwadron ułanów, przeważnie z młodej szlachty wiejskiej, siedzącej dzielnie na koniach. Było ich około 120 pod dowództwem hr. Ludwika Jabłonowskiego i Antyma Nikorowicza.

Taką była siła obrony narodowej we Lwowie.

Jeszcze przed wydaniem statutu, dnia 31 marca, zamianował rząd naczelnym dowódcą gwardyi narodowej w Galicyi generała hr. Józefa Załuskiego. Był to oficer z czasów napoleońskich, człowiek już nie młody, nieprzystępny, twardych przekonań klerykalno-konserwatywnych — nie dziw zatem, że ani on się na swem nowym stanowisku nie mógł znaleźć, ani do niego nie przylgnięto. Już zatem w dniu 18 kwietnia skłonił Stadion drugiego wojskowego, pułkownika z 1831 r. Romana Wybranowskiego, aby przyjął stanowisko zastępcy naczelnego dowódcy. Gdy zaś hr. Załuski w czerwcu zupełnie się usunął, pozostał Wybranowski naczelnym dowódcą, a później (postanowieniem z dnia 17-go października) mianowany został przez cesarza generałem. (C. d. n.).

1848.

XXXII. Dzień zaduszny we Lwowie.

Po brutalnym stłumieniu rewolucyi wolicy państwa, nastąpił epilog na wschodnich jego kresach — epilog niepotrzebny, dziki i krwawy, stanowiący plamę w dziejach Austrii. Sceną tego epilogu był Lwów.

Instytucja wolnościowa, która we Lwowie najwięcej może uwagi publicznej pochłaniała, była gwardya narodowa. Po pierwszych utarczkach ze Stadionem o utworzenie gwardyi, przyszła ona wreszcie do skutku na podstawie wydanego przez rząd dla całej monarchii prowizorycznego statutu z dnia 8 kwietnia. Stosownie do §. 9-tego statutu miała być gwardya tworzona wszędzie, t. j. w miastach, miasteczkach i po wsiach, ale zawsze tylko w takich miejscowościach, które liczyły więcej, niż 1000 mieszkańców. Biurokracya galicyjska stawiała trudności w wykonaniu tego postanowienia — po miastach, dlatego, że się bała organizowania gorętszych żywiołów patriotycznych — po wsiach zaś dlatego, aby — jak twierdziła — nie dawać powodu do zastraszania nienawiści ludu przeciw szlachcie. Ten drugi powód był u wielu biurokratów hipokryzą, widzieliśmy bowiem, że sami starali się antagonizmy klasowe rozdmuchiwać. Tem się tłumaczy, że tylko we większych miastach Galicyi doszło do zorganizowania oddziałów gwardyi.

Wskazany statutem cel gwardyi był bardzo szczytny: tworzyć obronę konstytucyjnego monarchy, być tarczą konstytucyi, filarem spokoju i porządku wewnątrz, a w danym razie obrońcą niepodległości

i całości państwa na zewnątrz. Z wyjątkiem czeladzi rzemieślniczej, sług i zarobników dziennych, powołani byli do gwardyi narodowej wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni, od 19-go do 50-tego roku życia. Istniejące już przedtem milicje miejskie weszły w skład gwardyi, akademicy zaś tworzyli specjalną legię, będącą uzupełnieniem gwardyi. Naczelne dowództwo dla wszystkich oddziałów obrony obywatelskiej w całym kraju było jedno, podlegało zaś władzom cywilnym, względnie ministerstwu spraw wewnętrznych. Oprócz dowódcy, powołano jeszcze była w myśl statutu Rada administracyjna gwardyi narodowej, zawiązywana w każdej gminie, gdzie organizacja gwardyi przychodziła do skutku. Należało do niej tworzenie gwardyi, staranie się o broń, umundurowanie i t. p. O ile rząd broni nie dostarczał, było obowiązkiem gminy ponosić koszt uzbrojenia i wogóle utrzymania gwardyi narodowej. Gwardya dzieliła się na kompanie po 60 do 150 ludzi, a cztery do sześciu kompanij stanowiło batalion. Kompanią dowodził kapitan, mający do pomocy porucznika, podporucznika, sierżantów, kaprali i t. d. Każdy zwał się zresztą towarzyszem. Bataliony mogły być tam tylko tworzone, gdzie było więcej, niż 500 gwardzistów. Tworzoną była także gwardya konna, tej jednak, jako pociągającej za sobą znaczne koszty, było w ogóle niewiele. Podoficerowie, oficerowie i kapitanowie byli wybierani przez towarzyszy; wyżsi oficerowie mianowani przez rząd i monarchę.

Umundurowanie gwardyi narodowej w Galicyi, oparte na kolorach kraju, granatowym i amarantowym, było bardzo malownicze. Kask, rozwijający się w wyższej połowie w cztery rogi, do połowy czarny, w górze amarantowy, odpowiadał narodowej konfederacie! Ozdobiono go nadto srebrnym orłem jedno-

Tygodnik rolniczy i gospodarstwa krajowego.

Hodowla królików.

Jeżeli hodowla gołębi na niższym u nas znajduje się stopniu, niż na to zasługuje — cóż powiedzieć o hodowli królików? Dział ten gospodarstwa leży u nas zupełnie odległym. Gdy czytamy, że Paryż sam konsumuje rocznie przeszło pięćdziesiąt milionów królików, nie każdemu z nas przyjdzie na myśl, co to za bogactwo. Licząc królika 25 ct. za sztukę, to w Paryżu zjadają rocznie za dwanaście i pół miliona zł. królików.

Owych 12½ miliona idzie do kieszeni hodowców królików. Myliłby się, ktoby sądził, że pod Paryżem istnieją olbrzymie króliczarnie, które produkują tak wielką ilość królików. Są co prawda i króliczarnie i to nie małe — ale głównie królików dostarczają drobni hodowcy. Na wiosnę każdy człowiek choćby najuboższy, każdy zarobnik, piaskarz i t. p., stosownie do swych środków i miejsca do hodowli się nadającego, kupuje parę lub kilkanaście sztuk królików i rozpoczyna intratną a niekositowną hodowlę.

Znaną jest niezmierna płodność królików. Samica co parę tygodni rzuca dziesięć do dwanaście młodych, po trzech tygodniach zaczyna się młode tuczyć, w piątym i szóstym miesiącu idą na targ. Tak więc ci, co na wiosnę z kilkoma sztukami hodowlę rozpoczęli, mają do zimy znaczny dochód bez wydatków. Specjaliści przekupnie jeżdżą wózkami budą płócienną krytą, od wsi do wsi, od domu do domu, skupują króliki, zamykają je żywe w klatkach, napelniają wóz, jaką do Paryża i na targu sprzedają. Paryżanie mają wiele sposobów przyrządzania królików i rzec można, że biedniejsza klasa ludności innego mięsa nie jada. Skórek króliczych używają do wyrobu kapeluszy filcowych i z tego więc jest dochód. Tacy drobni hodowcy wysprzedają na zimę wszystkie króliki, w zimie, z powodu kosztów utrzymania, hodowla się tak dobrze nie rentuje, jak w lecie.

Jeśli Francja taką masę królików produkuje i spożywa, to czyż u nas nie ma biedniejszych ludzi, dla których dobrodziejstwemby było, gdyby za parę centów króliczego mięsa zjeść mogli?

Mięso królików jest bardzo delikatne, pożywne, ale słodkawe. Łatwo temu zaradzić za pomocą bajcu, przyrządzając króliki na dziko. W każdym razie królik lepszy od koniny, której tyle w Wiedniu konsumują.

U nas trzymają tylko króliki albo dla sportu, albo dla przyjemności. Do rasowych królików należą srebrzyste, których futerka bardzo są przez kuźnię cenione — dalej rosyjskie króliki olbrzymie i t. zw. Widderkaninchen, są to króliki duże, o pięknej sierści i dużych, na dół opadających, uszach.

Są dwa sposoby hodowania królików. Albo ogródka się przeznaczona na to miejsce płotem drucianym i pozostawia się je samemu sobie — ale ta hodowla nie jest racjonalna i nie niesie tak znacznego pożytku, — albo buduje im się domki z desek, opatrzone drzewczkami i okienkami siatkowymi dla powietrza. W każdym przedziale trzyma się po jednej samicy — samce są osobno zamknięte, bo się między sobą biją i nieraz na śmierć zagryzają. Samicę wpuszcza się do przedziału samca zwykle na 24 godzin, poczem wraca samica do swej przegrody. Po trzech tygodniach rzuca samica do dwanaście młodych. Gniazdo wyściela im ze słomy i ze sierści, którą sobie z piersi wydiera. Gdy już młode ssą przestają, daje im się delikatniejsze pożywienie, niż starym, łakocią jest dla nich marchew i młoda jarzyna.

Zwykłym pokarmem królików są zioła ogrodowe, liście kapuściane i buraczane, kartofle surowe i gotowane, odpadki kuchenne, trawa i siano. Kotnym samicom dodaje się do pożywienia zwykłego jęczmień i owies.

Dwa do trzech razy dziennie, w regularnych odstępach, daje im się jedzenie w wyznaczonych porcjach. Wodę daje się w glinianych, płaskich naczyniach.

Króliki rzadko podpadają chorobom, jeżeli tylko mają odpowiednie warunki. Przedewszystkiem załecić trzeba czystość, dobrą podściółkę, czyste powietrze, świeżą, zdrową wodę i świeże pożywienie — nigdy stęchłe lub gnijące.

Miejsce hodowli królików powinno być w lecie chłodne, w zimie ciepłe, ponieważ króliki, mając skórę delikatną, ani za gorącej, ani za zimnej temperatury nie znoszą.

Tych słów parę może kogo zachęcić do produkcji królików — hodowli niekositownej, a dochód niosącej.

Emil Schayer.

Z dziedziny gospodarstwa domowego.

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj!

Sztuka pieczenia chleba zanika u nas. Dawniej problemem dobrej gospodyni był dobry i piękny chleb, wypieczony na jej gospodarstwie. Dziś o ten tytuł

mało się już ubiegamy, a cóż dopiero o jego problem. Lecz czy to dobrze? Kuchnia jest laboratorium zdrowia i siły, o które tak walczyliśmy dla siebie i swoich, gdy im coś zagraża; nie potrzeba więc lekceważyć kuchni, bo częstokroć stanie ona na straży naszego zdrowia lepiej i skuteczniej, niż pigułki, mikstury i proszki.

Nasze prababki Słowianki z złości i obrzędami religijnymi zabierały się do pieczenia chleba. Myślny tradycję po babkach Słowiankach porzucili i troskę pieczenia chleba powierzyliśmy zupełnie piekarzom, a piekarze uczyniwszy z tego przemysł fabryczny, pierwszą uwagę zwracają na zewnętrzny wygląd chleba. Ma on być biały, jeżeli chce liczyć na pokup, ma być pulchny, choćby tę pulchność uzyskało się dodaniem potażu. Na pożywność i łatwą strawność chleba nie wiele zwracają uwagi, stąd następstwo, że słabe żołądki zupełnie przestają chleba używać, a zadawalają się bułeczką, która wprawdzie strawniejsza, ale jeszcze mniej pożywna. Dzieciom, idącym do szkoły, dajemy bułeczkę na przekąskę w południowych godzinach, to jest w chwili, gdy ten organizm wyczerpany pracą, najwięcej potrzebuje pokrzepienia; zamożniejszym bułeczkę tę okrasimy szynką, a bodaj masłem — ubogie zjedzą bułeczkę suchą, oszukując żołądek, dając mu niby coś do roboty, ale sił nie przysporzą, a co zatem idzie, setki anemicznych nieopodpornych jednostek, wlecze to życie ani syte ani głodne.

Jeden z uczonych francuskich w wyczerpującym dziele dowiódł, że skarłowacenie ludu francuskiego pochodzi z używania chleba białego, to jest oczyszczonego z wierzchnich części, w których mieszczą się najpożywniejsze składniki. Im bielejsza mąka tem staranniej oddzielona od tych wierzchnich warstw, ale zarazem tem mniej posilna, a nawet strawną. W domowym pieczywie do wypiekania bułek, używamy masła, jaj, mleka, przez co ciasto staje się smaczne i pożywne. Bułki miejskie zawierają tych dodatków bardzo mało lub zupełnie nic, a co za tem idzie, są one mało pożywne.

Dla matek więc troskliwych, zaniepokojonych anemiczną cerą dzieci, dla żon skłopotanych ubóstwem sił męża, podaję tu przepis chleba, który nauczyłam się wypiekać od wieśniaczek powiatu krakowskiego, a wypiekając go sama przez lat parę z korzyścią dla zdrowia mego i mojej rodziny, obliczyłam dokładnie jego korzyści ze względów zdrowotnych i ekonomicznych i przysłałam do przekonania, że jest to chleb nie tylko zdrowy i smaczny, ale bardzo tani.

W powiecie krakowskim opał drzewny został zastąpiony węglem — stąd dawne kuchnie z obszer- nymi piecami piekarskimi zostały zamienione na kuchnie angielskie o dużych szabaśnikach, *vel* bratrurach.

Ponieważ potrzeba jest matką wynalazku, więc też wnuczki Słowianek niezadowolone kupnym chlebem, użytkowały bratrury do pieczenia chleba, a doświadczenie pouczyło, że mogą one zastąpić piec na małą ilość pieczywa, a ponieważ osobnego opału nie wymagają, przeto są nawet oszczędniejsze.

Wiele wieśniaczek używa jeszcze żaren do uciierania mąki na chleb, ale ponieważ w miastach żarna należą już tylko do muzealnych zabytków, a równie dobrą mąkę otrzyma się z mielenia w młynie, przeto ten punkt pomijam. Specyjalną nazwę chleb w spólny nosi on z tej przyczyny, że używa się doń mąki powstałej ze zmieszania żyta i pszenicy w równych ilościach, co także ma swoją rozumną przyczynę. Żyto jest pożywniejsze, ale ma pewną charakterystyczną ostrość w smaku, która zostaje złagodzoną delikatnym smakiem pszenicy, znów pszenica zwłaszcza w chlebie szybko czerstwieje, czemu zapobiega obecność żyta, które chleb w świeżości utrzymuje.

Największy właściciel dla gospodyni kłopot, stanowi zaopatrzenie się w mąkę. Kupiwszy żyto i pszenicę, dwie równe miary, miesza się je razem i oddaje do młyna, żądając by zboże zostało zmielone najwyżej na grubą pytel, w którym to razie odejdą nieczystości i otręby, ale w mące zostanie jeszcze dużo części pożywnych.

Na 100 kilo zboża wspólnego, na otręby powinno odpaść najwyżej 16 do 18 kilo. Mąkę przechowujemy w suchym miejscu, najlepiej na strychu uwiązana do belki.

Naczynie, zwykle sagan kamienny lub gliniany, zwane w ludowym nareczu kwaszakiem, w którym zawsze zostaje trochę ciasta na kwas chlebowy, stoi owiazane czystą serwetą w chłodnym miejscu. Mając piec chleb, wlewa się do niego około dwóch liter letniej wody, dodaje półtora deka drożdży i dwie łyżeczki soli, rozmieszawszy płyn — wysypuje się do niego dwa i pół funta mąki (w zimie powinna być mąka trochę ogrzana na piecu) i wyrobiwszy rozczyn łyżką drewnianą, stawiamy na dwie do trzech godzin na piecu do wykiśnienia, poczem wysypujemy na stolnicę mąki znów dwa i pół funta — rozczynę w to wlewamy, i starannie wyrabiamy ciasto, pokąd od ręki dobrze odstawać nie będzie. Gdy już ciasto zupełnie wyrobione, formuje się bochenek i wkłada do wysmarowanej masłem formy; powinna być obszer- ną aby ciasto podrastając nie zlewało się bokami. Forma może być kwadratowa, podłużna, owalna, potrzeba się tu trochę wyemancypować od starej zasady kragłego chleba. Ale ważniejszy tu jest metal, z którego zrobione jest naczynie. Bry-

twanna żelazna, miedziana są najzupełniej odpowiednie, blaszana mniej.

Staranne wysmarowanie boków i spodu formy jest tu zalecanem — masło nadaje skórcie chrupkość, a ułatwia wyjęcie chleba. W formie powinno ciasto podraść dwie godziny, im lepiej wyrusza się, będzie pulchniejsze, potem wsuwa się do gorącej bratrury, a jeżeli ostro pali, należy ogień umietygować i ruszek pod brytwannę podłożyć.

Potrzeba w czasie pieczenia baczyć, aby się ciasto równocześnie piekło, więc po pół godzinie naczynie z chlebem obrócić a jeżeli ogień jest odpowiedni, w półtorej godziny od wsadzenia, chleb jest upieczony; na łagodnym ogniu można go i dwie godziny wytrzymać. — Po wypieczeniu należy natychmiast wyjąć z formy i zostawić w chłodnym miejscu do ostygnięcia.

A teraz zestawienie ceny w przybliżeniu, pszenica stoi obecnie na 9 zł. 50 ct., żyto 7 zł. zmilenie 200 kilo zboża 50 ct., razem 17 zł. Na otręby odejdzie 32 kilo na 200 kilach zboża a zatem 168 kilo mąki kosztuje 17 zł., czyli kilo mąki około dziesięć centów. Nie wliczam tu otrąb, które można spieniężyć, nawet może w samym młynie zamienić za cenę zmilenia — równocześnie nie podaję kosztu transportu zboża do młyna i z powrotem, co może zrównoważyć się wartością otrąb.

Chcąc mieć chleb wypieczony o pierwszej w południe, należy go zacząć najpóźniej o siódmej rano. Przepis podany jest na chleb pierwszy z pięciu funtów mąki. Z 5 funtów mąki otrzymuje się chleba 7 funtów, co daje nam funt chleba po 4centy. Opał osobnego chleba nie wymaga, bo można sobie uorganizować gospodarstwo kuchenne w ten sposób, żeby dwa razy na tydzień bratrura nie była zajęta, w czasie gotowania obiadu. To się rozumie, że przez pierwszych kilka razy, gospodyni sama musi się zająć pieczeniem chleba, — nasze służące, innowacyi nie lubią, ale i to pewne, że wciągnięte i przyuczone, same później będą wołały domowy chleb od miejskiego.

Chlebowy kwas otrzymać można, zaczyniwszy trochę mąki (dwie, trzy łyżki) letnią wodą, której wlać potrzeba tyle, aby płyn był gęstawy, jak na lane ciasto i dodać do tego kromkę chleba kwaśnego; w dwadzieścia cztery godzin kwas może być już dobry do użycia — a może stać i dłużej, gdyby się jednak pleśń utworzyła, należy ją zebrać, odrzucić, a użyć czystego ciasta do zakwaszania chleba.

A. S.

Rozmaitości.

„*Rolnika*“ nr. 50 z 10 b. m. zawiera: Wpływ maszyn rolniczych na koszt produkcji (H. br. d'Anchald). — Osuszanie rowami, nap. J. Blauth. — Kilka słów o chowie kóz. — Sprawy towarzystwa. — Kronika. — Drobne wiadomości. — Pytania i odpowiedzi. — Odpowiedzi od redakcyi. — Praktyczne przepisy. — Wiadomości handlowe. — Ogłoszenia.

Jako dodatek do tego numeru wyszedł nr. 10 *Przeglądu mleczarskiego* i zawiera: Do właścicieli mleczarni. — Stosunki mleczarskie w Szwecyi.

Z literatury rolniczej: Kazimierz Szulz, docent fizyki i meteorologii w Dublanach: „Ogólny zarys stref klimatycznych w Galicyi“. Lwów, 1898. Nakładem Wydziału krajowego. Rzecz bardzo pracowita, zaopatrzona litografowaną kartą stref klimatycznych w Galicyi. Zarówno dla praktycznego użytku rolników jak i dla nauki praca ta była bardzo pożądana.

Dr. Teodor Weinzierl, dyrektor stacyi kontrolnej nasion: „O zestawieniu i uprawie mieszanek traw“. Tłomaczył Bolesław Gurski. Lwów, 1898. Wydanie subwencyonowane przez ministerstwo rolnictwa. Jest to ważna dla rolników praktyczna instrukcja zestawienia mieszanek traw, celem polepszenia łąk. Dodana też jest znana tablica wysiewów Weinzierla.

Dr. Stefan Pawlik, prof. w Dublanach opracował w dalszym ciągu swej statystyki ruchu towarowego na pocztach galicyjskich, następujące działy: Część II. Mięso wołowe i cielęce, wieprzowina, wędliny, trzawie, skóry, włosie i szczeć. Część III. Drób, jaja, pierze, dziczyzna, ryby i raki. Cenna ta praca tworzy pierwszy zeszyt tomu XVII. Wiadomości statystycznych o stosunkach krajowych, wydawanych przez krajowe biuro statystyczne pod redakcyą dr. Tadeusza Pilata.

Narcyż Sikorski, weterynarz powiatowy w Tarnowie: „Do reformy ustawy o zarazach“. Broszura napisana stylem zwięzłym, zawiera wiele uwag i myśli w sprawie „obrotu bydła“, które mogą być cennym materiałem dla tych ludzi fachowych, którzy zajmują się poprawą stosunków weterynaryjno-policyjnych w tym właśnie kierunku.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.